

# Pył piaskowy działa trująco

## Krzemionkowatość płuc, jako choroba zawodowa

Zagadnienie krzemionkowatości płuc w krajach wysoko u przemysłowych dzięki zastosowaniu maszyn do przeróbki materiałów, zawierających krzemionkę lub sposobów technicznych do polerowania metalu piaskiem, stało się wysoce aktualne.

Krzemionkowatość płuc w dobie dzisiejszej jest jedną z najważniejszych chorób zawodowych i dlatego chcemy o niej słów parę powiedzieć.

Istota choroby polega na tym, że drobne cząsteczki krzemionki (kwarcu), dostając się wraz z wdychanym powietrzem do płuc, tworzą w ich tkance liczne guzki o przekroju 1 — 2 mm i prowadzą do włóknistego zwyrodnienia płuc.

W początkowych okresach choroby nie sprawia dolegliwości i daje się wykryć tylko przy pomocy badań rentgenologicznych. W daleko posuniętych okresach objawia się dusznością i niedomaganiem serca, zależnym od zaburzeń krążenia krwi, spowodowanych zmianami włóknistymi w płucach.

Bardzo często krzemionkowatość płuc idzie w parze z gruźlicą. Wówczas guzki krzemionkowe zawierają również zarazki gruźlicze.

Dla powstania tej choroby posiada duże znaczenie rodzaj i charakter pyłu. Tylko wolny krzem (kwarc) jest trujący, podczas, gdy krzemiany działają jedynie mechanicznie na płuca. To też w kopalniach zawierających znaczną ilość krzemianów, ale mało kwarcu, krzemionkowatość u górników się nie stwierdza. Przeciwnie, w kopalniach bogatych w kwarc choroba ta szerzy się bardzo silnie. Wolna krzemionka znajduje się między innymi w następujących minerałach: kwarc, opał, chalcedon.

Im mniejsze cząsteczki krzemionki, tem są one szkodliwsze dla zdrowia. Ilość wdychanych cząstek ma również znaczenie. Większa szkodliwość krzemionki zaczyna się od wymiaru cząsteczki mniejszego niż 5 mikronów.

Czas potrzebny do rozwoju choroby jest rozmaity w różnych zawodach i trwa od 3 do 25 lat. W kopalniach złota krzemionkowatość rozwija się już po upływie 4 — 10 lat, podczas, gdy w kopalniach węgla ubogich w krzem wolny (kwarc) niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia objawy możemy stwierdzić dopiero po 10 — 25 latach pracy górnika.

Działanie trujące kwarcu polega prawdopodobnie na tym, że cząsteczki jego w płucach pod wpływem zasad organicznych tworzą krzemiany, które z kwasem węglowym dają toksyczną krzemionkę koloidalną.

Zdaniem niektórych autorów krzemionka z płuc dostaje się do krwiobiegu i krąży po całym ustroju, przyczem osadzać się może w najrozmaitszych narządach. Dlatego też pył kwarcowy zaliczony być może do trucizn ogólnych.

Długość życia chorych na krzemionkowatość płuc nie przekracza 55 lat. Śmierć następuje bądź wskutek współistniejącej gruźlicy, bądź też spowodu niedomogi serca i wyczerpania ogólnego.

W ostatnich czasach, nawet u nas, w Polsce, zastosowano odpowiednio uszczelnione ubrania i rodzaj skafandra, używanego przez robotników przy pracy, narażających się na wdychanie pyłu kwarcowego.

Dr. A. R.

## O byt lekarzy

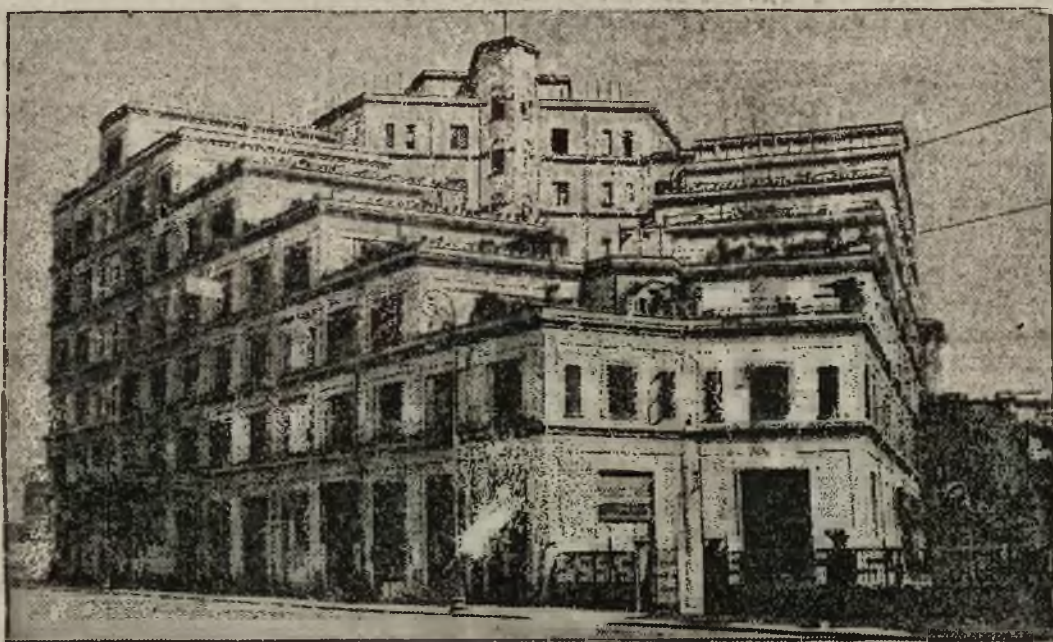
### zatrudnionych w Ubezpieczalniach Społecznych

Minister Opieki Społecznej, Paciorewski, przyjął wczoraj delegację Naczelnej Izby Lekarskiej w sprawie przesunięcia terminu rokowań z Zakładem Ubezpieczeń na wypadek choroby (dawny Związek Kas Chorych) w kwestii ustalenia nowych wytycznych do umów zbiorowych z lekarzami jeszcze o 2 tygodnie, a to ze względu na to, że przewidziany przepisowo termin upłynął 15 b. m., a dotychczas pertraktacje nie doprowadziły do porozumienia, w powyższym zaś dwutygodniowym terminie może jeszcze niekiedy sporne kwestie uda się wyjaśnić. Minister Paciorewski zgodził się na przesunięcie tego ter-

minu i wyraził nadzieję pomyślnego zakończenia pertraktacji.

Dodać należy, że w przeciwnym wypadku sprawa byłaby rozstrzygnięta w drodze arbitrażowej, do czego, w myśl obowiązujących wytycznych, byłaby powołana specjalna komisja, złożona z dwóch przedstawicieli każdej ze stron i superarbitra, wybranego przez obydwie strony. W razie nieuzgodnienia osoby superarbitra, wyznaczy go p. Minister Opieki Społecznej. W Ubezpieczalniach Społecznych pracuje w całym kraju około 4.000 lekarzy, których byt jest obecnie przedmiotem pertraktacji.

## Słoneczny dom



W Rzymie zapoczątkowano budowę t. zw. słonecznych domów. Domy te, jak widzimy na zdjęciu, budowane są w formie olbrzymich schodów. Umożliwia to dopływ słońca do wszystkich mieszkań, a pozbawia dach każdego schodu tworzy znakomite solarium.

# Noc na Łysej Górze

Filmy rysunkowe cieszą się takim powodzeniem, że dwójce artystów: Rosjanin Aleksiejew i Amerykanka Clara Parker postanowili zmaistrować wielki film rysunkowy, zakreślony na dużą skalę. Tym pierwszym długometrażowym filmem jest „Noc na Łysej Górze”. Jest to baśń oparta na tle legendy o sabatach czarownic.

Podobno równie pomysłowego filmu rysunkowego nie było jeszcze. Czarownice i demony porzucane w fantastyczne stroje, skrzydlate fraki, w cylindrach na głowach, szaleją do wtóru muzyki Mussorgskiego w wawozie górskim, nad którym tańczą czarne kruki, potworne nietoperze i apokaliptyczne smoki. Podobno tańczą czarownice i ich cieni jest w swoim rodzaju arcydziełem. Demoniczny czarny koń galopuje po obłokach, widzimy na miotłach płyną ku gwiazdom, a na ziemi dzieją się równie dziwne.

W starym młynie straszą widma, nad moczarami tańczą błędne ogniki, w lesie grasuje wilkołak, a obłąkany dziedzic przebiera się za niedźwiedzia i straszy dzieci na łąkach. Jest też i poetyczny epizod z zabłąkanym dzieckiem, które dotarło nad czarowne jezioro i usiłuje wyłowić z niego odbicie gwiazd, a potem wni gwałtownie spada z nieba i odbywa nieskończenie długą powrotną podróż.

Dwanaście tysięcy precyzyjnie wykonanych obrazków składa

się na film, trwający pół godziny. Po to, by pozwolić ludziom na półgodzinny pobyt w krainie czarów — Aleksiejew i Parker mogli się półtora roku.

Tym razem dokonali oni całego szeregu ciekawych eksperymentów, nie ograniczyli się do rysowania. Niektóre epizody są potraktowane po malarsku, z uwzględnieniem gry światła i cieni, no i perspektywy. Po to, by uzmocnić rozpraszanie się ciemności, w chwili świtania, trzeba było namalować gamę od cieni, złożoną z dwudziestu trzech tonów. W ostatniej scenie blask poranku rozpędza chmury i zjawy i ukazuje upiorny kraj, we właściwym świetle. To, co się wydawało piekłem, było pełnym widziadłem górskim krajobrazem, z kwiecistą łąką, która na rozkaz czarownicy przeinaczała się i zaroila potwornymi istotami.

Znaleźli się już statystycy, któ-

rzy obliczyli, że poto, by zmaistrować epizod, który na filmie trwa sekundę, trzeba było strawić cały dzień. Ale benedyktyńska praca opłaciła się. Film „Noc na Łysej Górze” stanie się ponoć gwałtownie filmem sezonu. Malowane widzimy usuną w cień żywych demonów i wampiryzm z Hollywood. „Intransigent” wyraża zachwyt spowodu tego, iż nareszcie ofiarowano zwolennikom kina prawdziwie artystyczny podarek. Wiedzący, urodzone w kałamarzu, przeżywszy jedną szaloną noc na zaklętej górze, rozpląną się jak plama atramentu, ale wspomnienie ich pozostanie tak żywe i bliskie, jak wspomnienie niektórych bajecznych powieści, z 14-remi żyliśmy za pan brat w dzieciństwie. Muzyka Mussorgskiego uskrzydla ten film i dodaje mu poezji. Dzieło Aleksiejewa i Parker zajmie wybitne miejsce w produkcji filmowej.

## Napad lotniczy na Francję proponował Hitler Mussoliniemu?

Niezmiernie ciekawe szczegóły z rozmowy weneckiej Hitlera z Mussolinim przynosi pismo francuskie „Aux Eclaires”.

Okazuje się, że Hitler, przybywszy do Weneccji, czynił Mussoliniemu propozycję, aby Włochy i Niemcy sprzymierzyły się i w najkrótszym czasie urządziły atak powietrzny przeciwko Francji. Tego rodzaju atak byłby najocezywistszą wojną, tem groźniejszą, że nawet nie wypowiedzianą, przez nikogo nie przewidywaną.

Podobno Mussolini był niezwykle zdziwiony propozycją niemiecką, toteż Hitler odjechał z Weneccji bez jakiegokolwiek ze strony Mussoliniego obietnicy. Ale dopiero w świetle tej propozycji hitlerowskiej można zrozumieć, dlaczego to Niemcy tak gorączkowo fabrykowały tysiące samolotów. Czynniki zaś to z tak wielkim pośpiechem, że nawet śpiąca Anglia zmuszona została do przyspieszonego budowania i postanowiła przetrzymać również poważne kredyty na powiększenie swego lotnictwa wojkowego.

## Liga Narodów w Delfach

Kilka lat temu dokonano sensacyjnych odkryć archeologicznych w Delfach, gdzie odnaleziono ruiny stosunkowo dobrze zachowanego teatru delfickiego. Wiadomość o tem wywołała wielkie wrażenie wśród hellenistów, którzy postanowili wykorzystać niezwyczajną okazję, by założyć tam teatr poświęcony sztuce antycznej. W latach 1927 i 1930 tłumy gości przybyły z krańców świata podziwiać przepiękne widowiska, rozgrywane się pod błękitnym greckim niebem, na kamiennej scenie, pamiętającej złoty wiek Grecji.

Znaleźli się jednak tacy helleniści, którzy doszli do wniosku, że Delfy należą wogóle podnieść z upadku i uczynić je, po dawnemu, ogniskiem kultury i oazą ar-

tystów. Pan Sikelianos wraz z małżonką zaczęli szturmować do ministrów, prosząc ich o pomoc. Wreszcie udało się im przekonać ministra oświaty Makropulos, który skolei przedstawił projekt „odrodzonych Delf”, na posiedzeniu parlamentu. Chodzi o to, by w Delfach założyć międzynarodową oazę, gdzie zdala od zgłęku świata zbierać się będą artyści i uczeni wszelkich nacji. Parlament grecki uchwalił jednogłośnie wniosek Sikelianosa.

Przeznaczono dwadzieścia milionów drachm, na budowę gmachów utrzymanych w stylu starogreckim, a więc biblioteki, pinakoteki, palacu, w którym odbywać się będą posiedzenia, wreszcie na budowę kolonji dla artystów żądnych wypoczynku. Ministerstwo dawać będzie rocznie półtora miliona drachm, na rozbudowę Delf, a wszystkie szkoły zostały obciążone podatkiem, wynoszącym w sumie pięćset tysięcy drachm. Przeznaczono też na ten sam cel wpływy z rozsprzedaży nowego znaczka pocztowego, wreszcie sam minister Makropulos ofiarował z własnej szkatuły pięćdziesiąt tysięcy drachm.

Grecy potomkowie olimpijskich półbogów zabrali się energicznie do dzieła. Podobno już na przyszły rok można będzie pojechać do Delf i odbyć wyjazd z wyrocznią delficką, która również ma zostać „zrekonstruowana” ku radości współczesnych Greków.

W każdym razie będzie to przyzwoita Liga Narodów (w Delfach mają się rok rocznie odbywać zjazdy delegatów, z całego świata), aniżeli Liga obradująca w Genewie.

## Wybuch benzyny i oparzenie

70-letni Szaja Wędrowski, doręcznik, (Pawia 82), zapalając papierosa, wskutek wybuchu benzyny w zapalniczce, doznał oparzenia II stopnia palców lewej ręki. Opatrzony na stacji Pogotowia.

(C. d. n.).

## Jan Wańsiewski

# OGNIE W PIRYTACH

## POWIEŚĆ

Gdy muzyka umilkła, inżynier znów udał się do bufetu. Tkwi tam już oddawna Łuczyński, który po kilku kieliszkach stał się wielce wymowny i wiedzie dyskurs z zawsze roześmianym i gestykulującym Ruchowskim. Siedzą przy stoliku pod ścianą.

— Czemu pan nie tańczy? — zapytuje Faleński czarnego, chudego marksajdra.

— Nie przepadałem nigdy za tańcem. Prosimy, może pan zawiadowca do nas.

— Przepraszam, ale nie mam czasu. Na stojąco coś przekąszę i znów do roboty.

— Do bardzo ciężkiej roboty... Aż do spocenia... No, ale skoro góra nie może do Mahometa, to prorok musi do góry...

Łuczyński powstał ciężko z miejsca i podtoczył się ku zawiadowcy.

— A pan Targowski!... Prosimy do kompanji — zaprosił wchodzącego.

Rozmowa ślizgała się po ogólnikach. Faleński był mniej sztywny, niż na służbie, lecz utrzymywał pewien dystans między sobą a sztygarami. Najlaskawiej rozma wiał z Gładyszem, który zadowolony z wyróżnienia wśród tak wielu osób, nieco się puszył i strzelał wokół zadowolonymi oczami.

Łuczyński tyle już wypił, że stał się trochę familjarny:

31

— Jakże, panie zawiadowco kochany, podobają się panu nasze kobietki?... Co? Ha?... Gładka jest pani Gładyszowa, prawda?... Ale, już to dla samego nazwiska tak być musi.

Wielkie blond wasy Gładyszowa rozszerzają się w uśmiechu.

— Ponad komplementy! — stwierdza zawiadowca

— Właśnie, właśnie!

— A kto to jest ta śniada, wysoka szatynka z takimi marzącymi oczami? Cudowne!

Targowski drgnął.

— To Przecławka, nauczycielka.

— Aha...

W tej chwili pani Irena szumi ciemną suknią, podchodząc do lady.

— Proszę o wodę sodową!...

Faleński kłania się szarmancko.

— Właśnie o pani, a właściwie tylko o oczach pani była mowa.

— Czyżby aż zasługiwały na uwagę?

— Cóż za hipokrytka! Nieświadomość czaru oczu mogłaby mieć pani tylko wówczas, gdyby pani nie spoglądała do lustra!... W to zaś ośmielał się wątpić.

— A więc wniosek?

— Że pani jest hipokrytką.

— W przyganie słyszę komplement.

— To tylko prawda... Rzetelna prawda.

— Aż tak?

— Naturalnie. Odchylenie od prawdy ku górze jest komplementem, odchylenie ku dołowi nazywamy przyganą. Jeżeli zatem słyszy pani w przyganie komplement, słyszy pani prawdę.

— „Słucham, cóż to za wymowa!” — odparła mu Wyspiańskim.

— To nie tylko „słowa, słowa“...

— Po czemże poznam? Wszakże „po czynach ich poznać je“...

— Inaczej: „W słowach jeno chęć widzim, w działaniu potęgę!” — błysnął binoklami i wpatrzył mocno w jej oczy.

— Coś w tym guście.

— Już teraz rwę się do czynu i na początek... zamawiam z pani pierwszy taniec. Pierwszy po tym, który teraz nastąpi.

— W piękne słowa owija pan czyn niepiękny... Przy najmniej narazie.

— Jakże to?

— A kto pana upewnił, że nie tęsknię do zatańczenia z panem odrazu?

— O, pani! — ręką naumyślnie sztucznym gestem spoczęła na sercu. — Gdyby choć odrobina prawdy mieściła się w pani słowach, byłbym szczęśliwy.

— „W słowach jeno chęć widzim, w działaniu potęgę”, że powołam się na pana własne słowa.

— Odparuję cios niecoby, choć doprawdy mistrzowski.

— Aż mistrzowski, no, no, no...

— Niewątpliwie!

— Słucham odparowania.

— Na pierwszy taniec zapisałem się już w karnocie pani Targowskiej.

— Boże mój!... Już zdążył!... Cóż za błyskawiczność działania.

— Właśnie.

Dalszy flirt przerwała im muzyka, która zagrała walca.

REDAKCJA: Warszawa. Nowy Świat 22. Telefony 666.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 666.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 666.69 (dział miejski i liter. art.); 666.59 (miejscowości). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie w wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, 7-goda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Alja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysok. 1 milimetra przez szerokość jednej szpary (na wszystkich stronach po 6 szpar): na 1. stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr. Na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lokarskie — 30 gr. Nekrologia — 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy. a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N) a komunikaty specjalne — cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.